

# Szklane drzwi

Z ks. Pawłem Siedlanowskim, dyrektorem Katolickiej Szkoły Podstawowej i Katolickiego Gimnazjum w Siedlcach, rozmawia Agnieszka Warecka.

**Księżu Dyrektorze, dlaczego dziś tyle wokół narzekania na szkołę?**

Chyba „zakiwaliliśmy się” w jej reformowaniu, lekkomyślnym porzuceniu tego, co było dobre.

**Kto dziś wychowuje? Szkoła, dom, ulica?...**

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Wszystko uzależnione jest od środowiska rodzinnego, szkolnego, wpływu, jaki ma na dziecko środowisko rówieśnicze. W podanym przez Panią katalogu „wychowawców” zabrakło jeszcze jednego: multimediiów. Obawiam się, że mają one ogromny wpływ na rozwój młodego człowieka. Nie zawsze korzystny, niestety. Zrobmy mały test: proszę policzyć, ile czasu w ciągu dnia dziecko patrzy w ekran telefonu komórkowego, komputera, telewizora - a ile minut spogląda w oczy taty czy mamy? Obawiam się, że dysproporcja będzie olbrzymia, niestety, na niekorzyść tego drugiego spojrzenia.

**Proszę dokończyć: dobry nauczyciel, to...**

...taki, którego pamięta się do końca życia.

**Czyli?**

Czyli taki, który posiada wyjątkową osobowość! Ktoś, kto w naszej pamięci pozostawia niezatarty ślad. Kogo się wspomina nie tylko ze względu na jego wiedzę, szlachetność, pasję, sposób oddziaływania na uczniów, kto budził respekt, ale jednocześnie do którego biegło się z najskrytszymi tajemnicami, a on potrafił wysłuchać, doradzić. Nie potępiał, raczej delikatnie wskazywał błąd, czasem porządnie obsztorcował. Kto cieszy się razem z nami i smuci. Po prostu jest!...

**Jest mistrzem!**

Ubolewam nad tym, że zagubiliśmy w kształceniu (praktycznie na wszystkich szczeblach) średniowieczną ideę uniwersum, jedności, jaka istniała w relacji: uczeń - mistrz. To była swoista „sztafeta” osobowości, działająca na zasadzie wzajemnego przenikania się, ubogacania. W jakimś stopniu pozostało to jeszcze w szkołach muzycznych, baletowych. Po dziś dzień używa się określeń: pianista, tancerz X. jest uczniem profesora Y., wywodzi się ze szkoły N. To - parafrazując - spod czyjej ręki wyszedł pianista, muzyk, tancerz, już na wstępie go definiuje, każe spodziewać się określonego stylu, daje pewien kapitał zaufania, szacunku.

**Czyli ważne jest, kogo dziecko spotkało na pierwszym etapie edukacyjnym, kto był przedszkolanką, później wychowawcą klasy, kto uczył matematyki, historii?**

Oczywiście! Ma to zasadnicze znaczenie. Często go nie doceniamy. Przecież dla małego dziecka pani w szkole jest, zaraz po mamie i tacie, najważniejsza! Często po wielu latach edukacji bezbłędnie da się wskazać: ten uczeń jest z klasy pani

Ani, ten od Joli, a tamten od pani Kasi. Dziecko niesie w sobie świat wartości, jaki otrzymało w pierwszych latach rozwoju od rodziców i od nauczycieli. Jeżeli na tym poziomie zostanie on zdeformowany, straty są nie do odrobienia.

**Nauczyciel jest dziś mistrzem czy rzemieślnikiem?**

Są różni nauczyciele. Pewnie znajdą się tacy i tacy. Mówi się, że bycie nauczycielem jest zawodem - to nie do końca prawda. Profesjonalizm nie gwarantuje bycia znakomitym pedagogiem. Rozśmieszyła mnie definicja zamieszczona w Wikipedii: „Pedagog (łac. paedagogus) to osoba, która formalnie ukończyła wyższe studia o kierunku pedagogiki z odpowiednią specjalnością pedagogiczną i ma właściwe kwalifikacje w danej specjalizacji pedagogicznej, potwierdzone wymaganą dokumentacją. Pedagog, jako specjalista kształcenia i wychowania, najczęściej zatrudnia się w szeroko pojętej edukacji, dbając o prawidłowy rozwój psychiczny człowieka”. Ktoś, kto stworzył definicję, od strony formalnej może i ma rację. Ale komplet dokumentów to stanowczo zbyt mały kapitał początkowy.

**Mówi się, że w kimś musi być „to coś”, aby miał w sobie moc pociągania, fascynował, stał się autorytetem...**

Tak, na pewno. Jeśli ktoś nauczając, wymyślając nawet najlepsze programy wychowawcze, zarazem będzie stał obok - głoszone wartości nie będą mu bliskie, nic nie zdziała. Będzie nieautentyczny i jako taki szybko zostanie zdekonspirowany przez uczniów. Może wtedy stawać na głowie, kończyć kolejne „podyplomówki” i kursy, a efekt i tak będzie mikry.

**Proszę dokończyć: dobra szkoła, to...**

Niełatwe zadanie wyznaczyła mi Pani. Mam zbyt małe doświadczenie, aby być kompetentnym w udzieleniu odpowiedzi na to pytanie. Inna jest szkoła, która liczy 200 uczniów - wtedy łatwiej się pracuje, proces edukacji i wychowania jest zindywidualizowany, inaczej rzecz się ma w tysięcznym molochu, gdzie nawet nauczyciele dobrze się nie znają, zaś dzieci zlewają się w wielką masę.

**Zapytam inaczej: czy zmiany, które dziś są wprowadzane, zmierzają do unowocześnienia szkoły, poprawy efektywności jej oddziaływania?**

O jakich zmianach mowa? Wysyłaniu sześciolatków do pierwszych klas? Tworzeniu kolejnych rozporządzeń po to, aby je za rok nowelizować? Dokładaniu stert obowiązkowych dokumentów i obligowania nauczycieli do ślęczenia godzinami nad tabelkami i ankietami? Zmianach w prawie, które sprawiają, że uczniowi wolno coraz więcej, zaś nauczycielowi coraz mniej? Pozbawianiu szkoły wartości - w imię poprawności politycznej - i osadzeniu całego procesu edukacji na lewackich pomysłach zmiany człowieka w plastelinę?...



Dziecko potrzebuje szacunku i miłości, akceptacji i wsparcia, a przede wszystkim przewodnictwa w świecie wartości. Zdjęcie przedstawia uczniów Katolickiej Szkoły Podstawowej w Siedlcach.

Dopóki nie zrozumiemy, że bez zasad nie da się wychować człowieka, że koniecznie trzeba stworzyć aksjologiczne zaplecze, które stanie się fundamentem konstruowania zdrowego moralnie społeczeństwa, „para będzie szła w gwizdek”...

**Czym się różni szkoła katolicka od szkoły „normalnej”? Zapewne często Ksiądz słyszy takie pytanie.**

Obie są normalne. Rzeczywiście, często jestem o to pytany. Cóż, realizujemy podstawę programową kształcenia ogólnego jak w każdej szkole, działamy według zasad określonych w ustawie o systemie oświaty, przestrzegamy przepisów prawa oświatowego. Mamy mniejsze klasy - do 18 osób, wprowadzamy dodatkowe przedmioty (np. szachy z elementami logiki, edukację medialną, akademię kreatywności), niektóre przedmioty, np. matematyka, język polski, historia, języki obce są wzmocnione w szkolnym programie nauczania. Oferta zajęć dodatkowych jest tak duża, że nasi uczniowie nie muszą szukać ich poza szkołą. Taniec, rytmika, nauka gry na instrumentach, zajęcia sportowe na zasadzie wyboru fakultetów, w najbliższych tygodniach zajęcia z robotyki, których celem staje się uczenie już najmłodszych dzieci zasad konstruowania i programowania, jest ciągle uzupełniana. W ramach Akademii Dobrego Stylu uczymy etykiety, zachowania w najróżniejszych okolicznościach, troski o swój wygląd, zdrowie. Programem „Skarbnica talentów” ogarniamy najzdolniejsze dzieci, kierując ich rozwojem na miejscu, podejmując współpracę z uniwersytetami, środowiskiem lokalnym.

**Ale to można znaleźć także w innych szkołach...**

Zgoda. Bardzo ważnym elementem pracy szkoły jest bliska współpraca z rodzicami. Podczas rekrutacji stawiamy sobie wspólny, jasny cel: rozwijamy się razem - dzieci, rodzice, nauczyciele. Nikt nie stoi w miejscu! Dotyczy to zarówno rozwoju intelektualnego, szeroko rozumianego samowychowania, jak też i rozwoju duchowego. U nas rodzice naprawdę mają co robić. Comiesięczne dni



**Zagubiliśmy w kształceniu i wychowywaniu (praktycznie na wszystkich szczeblach edukacji) średniowieczną ideę uniwersum - jedności, jaka istniała w relacji: uczeń - mistrz. To była swoista „sztafeta” osobowości, działająca na zasadzie wzajemnego przenikania się, ubogacania. Zabrakło mistrzów? Uczniowie nie chcą już mądrości - wystarczy im sama wiedza?...**

skupienia, autorski program formacyjno-wychowawczy „Szkoła z duszą”, wyjazdy integracyjne, wykłady i konferencje - to tylko część oferty. Co ważne - zawsze jest nadkomplet chętnych. Staramy się tak planować imprezy, spotkania, formacje, aby mogła w nich uczestniczyć cała rodzina, nawet dzieci, które u nas się nie uczą. Niedawno powstał w szkole Klub Ojców. Panowie spotykają się regularnie, wspierają, dzielą doświadczeniami. Dobre owoce tego są już widoczne.

**Nie mogę nie spytać, czy każdy dyrektor ma przeszkłone drzwi do swojego gabinetu?**

O, zauważyła Pani! Nie wiem, nie znam zbyt wielu dyrektorów szkół. Faktycznie, w moim gabinecie są przeszkłone drzwi. Każdy może wejść, dla każdego staram się mieć czas. Bywa, że niewiele w ciągu dnia da się zrobić, ponieważ ciągle ktoś przychodzi, chce porozmawiać, czasem prosi o spowiedź, pomoc w ratowaniu rozpadającego się małżeństwa itp. I dobrze. Ludzie potrzebują miejsca, gdzie będą wysłuchani. To też jest specyfika szkoły katolickiej, rozumianej jako wspólnota uczniów, nauczycieli i rodziców. To jest Kościół w najpiękniejszym swoim kształcie. Młody, dynamiczny, pełen nadziei i odwagi. Zapraszam na naszą stronę internetową - przekonają się Państwo o tym sami!

**I pytanie na koniec: czego wam, jako wspólnocie szkolnej, należy życzyć z racji Tygodnia Wychowania?**

Tego, abyśmy nie zagubili ducha, nie ulegli pokusie pójścia drogą na skróty. Aby troska o wysoki poziom edukacji, rozwój nie przesłoniły najważniejszego celu, jakim jest przecież nasze zbawienie. Wiele osób modli się o to: zaprzyjaźnione z nami siostry sakramentki, rodzice i dzieci z Grupy Modlitewnego Wsparcia Szkoły, członkowie Fundacji Nasza Szkoła. To wielki kapitał! Jestem przekonany, że dzięki takiemu wsparciu z nadzieją możemy patrzeć w przyszłość i myśleć o rozwoju.

Dziękuję za rozmowę.